

# Oliwia i jej Płock 1920

**- W mieście szaleli bolszewicy, to był czas okrucieństwa i gwałtów. Chciałam o tym opowiedzieć - mówi Oliwia Olejnik, autorka scenariuszy dwóch historycznych słuchowisk, które zrealizowała Książnica Płocka.**

ANNA LEWANDOWSKA

Słuchowiska cieszą się dużą popularnością zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych - mówi szefowa Książnicy Płockiej Joanna Banasiak. - Pomysłeliśmy więc, że dobrze byłoby zrealizować taki projekt na 95. rocznicę obrony Płocka. Przypada ona już w tym miesiącu. Chcieliśmy, by po tych obchodach pozostała pamiątka. Projekt przeprowadziliśmy poprzez płocki oddział Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, pieniądze dało miasto.

Słuchowiska powstały dwa. Jedno dla dzieci, pt. „Wielcy choć mali”, drugie dla młodzieży i dorosłych - pt. „To, czego inni nie chcą”. Grają w nich dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 5 oraz młodzież z III LO. Jeśli jednak myślicie, że to coś w rodzaju szkolnej akademii, to straszliwie się mylicie! Wszystko zostało sprawnie zrealizowane, wyreżyserowane, młodzi aktorzy grają swoje role z wielkim zaangażowaniem i wręcz profesjonalnie. Słuchowiska są przejmujące, pełne emocji i naprawdę przemawiają do wyobraźni.

Ale główną autorką tego sukcesu jest Oliwia Olejnik, 18-letnia uczennica III LO z klasy humanistyczno-społecznej.

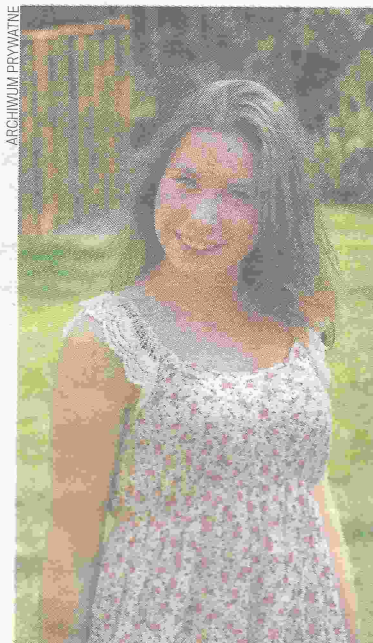
- Nie szukaliśmy scenarzysty, od razu zwróciliśmy się do Oliwii - przyznaje Joanna Banaszak. - Wyłączyliśmy ją podczas przeglądu etud w konkursie „Zwykli niezwy-

kli”, o świętych i błogosławionych. Dwie etiudy - III LO i I Gimnazjum nr 13 - szczególnie się wyróżniały, były po prostu świetne! Scenariusze do obu napisała właśnie Oliwia. Ta dziewczyna ma naprawdę talent!

Panna Oliwia bardzo się ucieszyła z propozycji Książnicy, bo jest „żadna nowych wrażeń”. - Ale zaraz potem przyszedł stres - opowiada 18-latką - bo uświadomiłam sobie, że bardzo mało wiem o Płocku z 1920 roku.

Pomogła Książnica i Muzeum Mazowieckie. - Nasiedziałam się nad książkami, ponieważ czułabym się źle, gdybym podała ludziom fałszywe informacje - mówi dalej Oliwia. - Większość bohaterów to prawdziwe osoby, które wtedy żyły: Antolek Gradowski, Tadzio Jezierski, Marcelina Rościszewska czy narratorka słuchowiska dla dorosłych Janina Landsberg-Śmieciuszewska... Ale niektóre postaci wymyśliłam, jak choćby dziewczynkę z części dla dzieci, na którą wszyscy mówią Stefka, a ona odpowiada, że jest Stefanią. Myślę jednak, że te wymyślone postaci znalazłyby swoje odpowiedniki w tamtej rzeczywistości.

Na pewno. Nie zdradzimy fabuły, ale wszystko w tych słuchowiskach jest autentyczne i przejmujące. - Nad scenariuszami pracowałam dwa miesiące - zdradza autorka. - Najpierw miesiąc przygotowań, potem w głowie zaczęły mi się tworzyć różne sytuacje. Pracuję w ten



Oliwia Olejnik marzy, by zostać dramaturgiem

sposób, że najpierw tworzę szablon, szkielet, na którym buduję resztę: tło, postaci, ich charakter, z których wynikają kolejne sytuacje.

W części „dorosłej” jedną z bohaterek jest Jaga, wymyślona 16-latką. Marzycielka, która śni o lataniu (- Mnie też często śni się, że latam - przyznaje Oliwia). Dziewczyne spotyka okropność, ale o tym, że została okrutnie zgwałcona przez bolszewickich żołdaków, nie dowiadujemy się poprzez słowo „gwałt”. Janina, narratorka, opowiada tylko, że zasłoniła jej nogi, na których była krew, strzępami porwanej spódnicy. Jaga leży pośrodku ulicy i nuci piosenkę... Kiedy się tego słucha, ciarki przechodzą po plecach. - Chciałam pokazać gwałt - mówi śmiało Oliwia Olejnik. - Bo było ich wtedy, w sierpniu 1920 roku, w Płocku bardzo dużo, bolszewicy, którzy wpadli do miasta, to była dzicz. Ko-

biety były potwornie maltretowane. Ale nie lubię banału, takiego nazywania rzeczy wprost.

18-latką wymyśliła też - na potrzeby słuchowiska dziecięcego - postać starej kobiety, która na Nowym Rynku śpiewała piosenkę o miłości, nawet do wroga, i uczyła jej dzieci. - Starszuskę stworzyłam jako kogoś, kto głosi ważne moralne wartości - wyjaśnia. - Że trzeba do wszystkiego i wszystkich podchodzić z miłością, wiarą i nadzieją, a ta stara kobieta jest tego personifikacją.

Co dała Oliwii praca nad scenariuszami? - My dziś tamten sierpień możemy sobie wyobrazić, poznamy liczby, powierzchowne fakty. Ale bólu tych ludzi, gwałconych kobiet nie poczuwamy, to ich doświadczenia - odpowiada dziewczyna. - Nie mogę powiedzieć, że poznałam dogłębnie historię Płocka, ale ta praca bardzo poruszyła moją wrażliwość. I kiedy chodzę ulicami, tymi samymi, po których płożanie chodzili 95 lat temu i przeżywali swoją gehennę, kiedy jestem w tych samych co oni miejscach, to widzę, wiem, że miasto pamięta...

Płyty ze słuchowiskami zostały rozesłane do wszystkich płockich szkół, można je sobie odtworzyć także na stronie internetowej Książnicy Płockiej. Także my zamieściliśmy je na naszej stronie plock.wyborcza.pl. Posłuchajcie koniecznie!

A Oliwii życzymy, żeby spełniły się jej marzenia o tym, by pisać sztuki teatralne i scenariusze do filmów. - Ale do tej branży tak trudno się przebić... - wzdycha dziewczyna. - Na pewno jednak wybiorę jakieś studia humanistyczne, po których będę mogła pisać. Muszę przy tym wszystkim być realistką. ◦